

SZTANDAR BIBLIJNY

i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izajasz 62:10;
Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — Obj. 19:5.6.

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych, co psują ziemię” — Obj. 11:17,18.

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — Agg. 2:7,8.

„Albowiem oto Ja tworzę niebios nowa, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — Izaj. 65:17.

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — 2 Piotra 3:13.

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — Obj. 11:15.

SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izaj. 62.10.

Izaj. 8:20, Łuk. 11.28

DOBRY SYN ZŁEGO OJCA I DOBREJ MATKI

2 Król. 22:1—20; 2 Kron. 34:1—13

„Pamiętaj tedy na stwórcy twego we dni młodości twojej”
(Kaz. 12:1).

SYN króla Manasesa, Amon, po śmierci swego ojca objął tron jako król Judy (2 Król. 21:18). Wydaje się, że Amon, urodzony i wychowany w okresie ślepego bałwochwalstwa swego ojca, nie uczestniczył w podjętej przez niego pokucie i reformacji. Jego krótkie dwuletnie panowanie przepełnione było podłością i staraniami o przywrócenie bałwochwalstwa i zakończyło się zamordowaniem go przez jego sługi (ww. 19—26).

Miejsce Amona w królestwie zajął jego syn Jozjasz, który rozwinął w sobie całkowicie inny charakter stając się prawdziwym sługą Boga jednym z największych królów-reformatorów w Judzie. Nie powinniśmy uważać tego za cud, lecz raczej spodziewać się i szukać naturalnych przyczyn jako mających z tym związek. Pewną przesłankę znajdujemy w jego imieniu, bowiem w dawnych czasach nadawano imiona mające wskazywać na charaktery jakich się spodziewano, a przynajmniej stawały się one odzwierciedleniem postawy rodzicielskich serc.

Imię Jozjasz oznacza „Jehowa podeprze”. Jozjasz urodził się w okresie ruchu reformacyjnego prowadzonego przez jego dziadka. Matka jego została niewątpliwie wybrana zgodnie z panującym w owym czasie zwyczajem-

jem przez jego dziadka. Jego imię wskazuje, że pochodziła ona z bogobojnej rodziny — Jedyda znaczy „umiłowana przez Jehowę”, a jej matka, babka króla, nosiła imię Adaja — „zaszczycona przez Jehowę”. Biorąc pod uwagę tak dobre pochodzenie rodzinne, przynajmniej ze strony matki, należałoby się spodziewać podstawy dobrego charakteru.

Możemy racjonalnie wnioskować, że ów chłopiec ze skłonnościami religijnymi znajdował się pod opieką swej religijnej matki, a jego doradcami w sprawach państwa byli prawdopodobnie ci, których Manases zebrał wokół siebie po przeprowadzonej przez siebie reformacji, i którzy oczywiście zostali odrzuceni przez Amona.

Godny uwagi jest fakt, że objąwszy tron w wieku ośmiu

lat zamiast kierować umysł i serce na głupstwa i próżności, Jozjasz w wieku lat szesnastu zaczął gorąco starać się poznawać i wykonywać wolę Boga w odniesieniu do królestwa, którym rządził jako władca absolutny. Gdy osiągnął dwudziesty rok życia jego przekonania były skryształizowane i rozpoczął dokładne reformowanie królestwa Judy, oraz terytoriów należących do Manasesa, Efraima, Symeona i Neftalego, leżących poza granicami jego wyodrębnionego dominium.

SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN
CHRYSTUSOWEJ BAZYLEI
IZAJ. 62:10

MIESIĘCZNIK

Luty 1986

Nr 361/17 (2)

SPIS TREŚCI

Dobry syn złego ojca i dobrej matki	18
„Innego pocieszyciela da wam”, Jan 14:13—21.....	21
Niepowodzenia ruchu „charyzmatycznego”.....	23
„Że mię darmo mieli w nienawiści”, 1 Moj. 37	25
Błogosławieństwa Jezusa — Mat. 5:1—12.....	28

„I ZATRABIŁ ANIOŁ SIÓDMY, I STAŁY SIĘ
GŁOSY WIELKIE NA NIEBIE MÓWIĄCE:
KRÓLESTWA ŚWIATA STAŁY SIĘ KRÓLESTWAMI
PANA NASZEGO I CHRYSYTA JEGO,
I KRÓLOWAĆ BĘDZIE NA WIEKI WIEKÓW”
OBJ. 11 : 15

Podchodząc poważnie do sprawy, Jozjasz nie tylko wydał rozkaz zniszczenia obrazów i rekwizytów związanych z praktykowaniem w kraju bałwochwalstwem, lecz osobiście nadzorował jego przebieg — towarzyszył powołanym przez siebie urzędnikom i sam dopilnował, aby niszczenie zostało dokładnie przeprowadzone. Dokonana przez niego praca reformatorska została proroczo przepowiedziana wiele lat przedtem a przepowiednia zawierała opis nawet tego, że spali kości kapłanów Baala na ołtarzu Baala w Betel (1 Król. 13:1—3; 2 Król. 23:15—17).

W związku z podjętym przez Jozjasza oczyszczeniem i naprawieniem świątyni, najwyższy kapłan Helkiasz znalazł jedną z ksiąg Zakonu, prawdopodobnie Księgę powtórzonego Prawa (5 Moj.), którą odczytano Jozjaszowi i która wywarła głęboki wpływ na jego bogobojne usposobienie nadając dalszego impetu prowadzonej przez niego pracy reformatorskiej.

Postępowanie Jozjasza jak i innych reformatorów epoki żydowskiej — jak na przykład Eliasza, który spowodował zabicie tysięcy kapłanów Baala — jest źródłem zamieszania w umysłach wielu gorących chrześcijan, którzy widzą w takim postępowaniu usankcjonowanie publicznych lub prywatnych aktów przemocy, co pozostaje w całkowitej niezgodzie z duchem obecnego wieku Ewangelii.

Aby dojść do właściwego zrozumienia tej sprawy, musimy koniecznie pamiętać, że naród żydowski według zarządzeń Boskich odzwierciedlał działanie Boskiej jurysdykcji na świecie i że zgodnie z Zakonem na każdym królu Izraela, a w pewnych przypadkach na niektórych jednostkach, spoczywała pewna odpowiedzialność za przeciwstawianie się przemocą bałwochwalstwu, ponieważ w typie królestwo przedstawiało Boga i Jego sprawiedliwe panowanie. Wraz z zakończeniem się ery żydowskiej, gdy cielesny Izrael jako naród został odrzucony od Boskiej łaski, wszystkie dane temu narodowi prawa i zarządzenia regulujące powyższe sprawy zostały zniesione i unieważnione, jak nasz Pan oznajmił o tym żydom: „Oto wam dom. wasz pusty zostanie” (Mat, 23:38).

Wraz z ustanowieniem duchowego Izraela w dzień Zesłania Ducha Świętego weszły w życie odpowiednio nowe stosunki i nowe zarządzenia. Duchowi Izraelici nie powinni walczyć cielesną bronią. Każdy ma toczyć wojnę w swym sercu, bojując on dobry bój wiary przeciwko pożądliwościom ciała, podstępom przeciwnika i duchowi świata. Każde serce ma swe własne dominium do podbicia i oczyszczenia z bałwanów. Zgodnie z oczekiwaniami każde serce ma ustanowić w całym królestwie fizycznego ciała, które ma pod kontrolą, obowiązek oddawania chwały, czci i służby Jehowie, naszemu Bogu.

Jeśli chodzi o sprawy światowe, to wyraźnie nam powiedziano, że nie mamy podejmować absolutnie nic, co mogłoby połączyć z nimi nasze serca — bo nie jesteście „z świata, jako i ja nie jestem z świata”. Teraźniejszy świat znajduje się pod kontrolą władców obecnego

złego świata. Prawdziwi chrześcijanie, duchowy Izrael, mają być odłączeni od świata i, o tyle tylko, o ile pozwoli im sumienie, poddani „zwierzchności... które są”, ponieważ Bóg dozwala na ich panowanie. Nie oznacza to, że sercem aprobują wszelkie poczynania „zwierzchności... które są” i z tego też względu mogą być przez nie poważnie urażeni. Ale jakiegokolwiek mogliby doświadczyć z ich strony krzywdy, opozycji, cierpienia czy prób cierpliwości i wiary, uważać je mają za ten sam proces polerowania i przystosowywania, jaki Pan obmyślił, aby przysposobić ich do warunków przyszłego królestwa, wypracować w nich większą pokorę, cierpliwość i lojalność wobec Niego i sprawiedliwości i dać im lepsze kwalifikacje, które będą potrzebne w wielkim dziele, w jakim uczestniczyć będą w przyszłości podczas błogosławienia, panowania, sądzenia, podnoszenia i zachęcania świata do postępowania sprawiedliwymi drogami Pana.

WPLYW DOBRZYCH MATEK

W innych przypadkach (a mianowicie, 2 Król. 14:1—3, 23, 24) dowiedzieliśmy się po części jak to się dzieje, że dobry ojciec może mieć złego syna i jak przynajmniej ogólnie implikowało to zaniedbanie i niewierność wobec obowiązków ojcowskich bez względu na to jak gorliwie i wiernie mógł postępować pod innymi względami i jakie usprawiedliwienia byłyby możliwe w związku z brakiem rodzicielskiego talentu. Nasza lekcja omawia tu odwrotną sytuację, pokazując nam dobrego syna złego ojca i uważamy, że całkowicie rozsądne będzie przypuszczenie, iż przypadek taki nasuwa na myśl dobrą matkę, o czym już wspomnieliśmy. Wydaje się bowiem prawie niemożliwe, żeby zły ojciec i zła matka wychowali dobrego syna.

Boskie zarządzenie, według którego matki w ludzkich rodzinach zostały znacznie odłączone od samolubstwa i współzawodnictwa, jakie niesie ze sobą prowadzenie interesów oraz polityka, było niewątpliwie wielkim błogosławieństwem dla rodzaju ludzkiego przejawiającym się różnymi sposobami, bo jeśli matką kierowały właściwe pobudki mogła ona swą energią zużyć w wychowaniu dzieci zgodnie z jej najwyższymi ideałami. Niewątpliwie uchroniło to ludzkość przed szybszym popadnięciem w największe samolubstwo i grzech i wszędzie tam, gdzie ten naturalny porządek rzeczy zostaje zakłócony, prawie pewne jest pojawienie się mniejszych lub większych wpływów niekorzystnych dla dzieci. Widzimy i słyszymy o złych rezultatach powstających w wyniku takiego postępowania.

O, gdyby matki żyjące w świecie mogły ocenić ową wielką moc dobra, jaką Pan włożył im do ręki! Gdyby mogły sobie uświadomić, że ręka, która wprawia w ruch kołyskę, jest ręką, która rządzi światem! Zdanie sobie z tego sprawy i wykorzystanie szansy danej im do ręki w sposób tak opatrnościowy byłoby właściwą odpowiedzią na wspomniane tu

Boskie zarządzenie i całkowicie odsunęłoby od takich matek ambicję brania udziału w polityce, kierowania interesami itp. Kłopot jednak w tym, że omawiana przez nas rada Słowa Pańskiego oraz zarządzenia Boskiej opatrności odnoszące się do powyższego jak i innych przedmiotów traktowane są przez nas z zauważalną niedbałością. Biedny świat być może postępuje w sposób, na jaki pozwala mu posiadana wiedza, jedni lepiej, drudzy gorzej, proporcjonalnie do stopnia w jakim wzniosłe uczucia uznają dostosowujące się do nich naturalne skłonności.

Chrześcijańskie matki, szczególnie te, których oczy zrozumienia zostały w większym stopniu otwarte i bardziej mogą oceniać Boski charakter i plan, powinny szybko skorzystać ze swych przywilejów w wychowywaniu dzieci, za które są odpowiedzialne. Niech nikt nie myśli, że jest to mała i nic nie znacząca praca, która pozostaje bez wpływu. Każdy syn i każda córka właściwie wychowani w szacunku i posłuszeństwie wobec Boga i Jego Słowa, swych rodziców i złotej reguły określającej normy postępowania w odniesieniu do towarzyszy zabaw i bliźnich, do porządku, przepisów, punktualności, systematyczności i prawdomówności są nie tylko przygotowani na przyjęcie przeznaczonych dla niego czy dla niej błogosławieństw życiowych, lecz również są przygotowani, aby stać się błogosławieństwem i przykładem dla innych chłopców i dziewcząt, mężczyzn i kobiet. Tak więc wpływ każdej matki rozszerza się i pomnaża wraz z upływem dni i lat.

Nawet gdyby poza kręgiem rodzinnym nie występowały takie pożądane wpływy, właściwe kształtowanie dzieci znaczy bardzo wiele dla samego otoczenia, dla ogólnego pokoju, pociechy i miłości tworzącej dom. Mimo iż ojciec nie powinien uchylać się od swej odpowiedzialności jako głowa rodziny, matka jako skuteczna współpracowniczka i towarzyszka życia powinna gorliwie współdziałać z nim, i na nią musi zazwyczaj spaść większa część odpowiedzialności za wychowanie dzieci, ponieważ żywiciel rodziny z konieczności ma z nimi mniejszy kontakt.

A jeśli tylko matka jest dzieckiem łaski, cała odpowiedzialność, tak dalece jak pozwoli na to jej mąż, spada na jej ramiona i jedynie to, co Pan zrzędzi będzie jej pomocą i kierownictwem. Niestety, w tak wielu domach panuje anarchia, bezprawie, że domy te nie są wcale prawdziwymi domami. Wielu rodziców, których cechuje fałszywe zrozumienie uprzejmości i tolerancji, pozwala ich dzieciom wzrastać bez właściwego szacunku dla Boga, rodziców i praw oraz dobra innych. Postawa taka jest w dużej mierze powodem bezprawia oraz ducha rozwijającej się anarchii i terroryzmu, występujących na całym świecie. Naprawdę aż dziw, że gdy rodziny pozbawione są prawa i porządku, miłości i uprzejmości, świat nie popada w gorszy stan niż to obecnie możemy zauważyć.

„WE DNI MŁODOŚCI TWOJEJ”

Werset Kaz. 12:1 powinien w każdej rodzinie zająć szczególne miejsce. Dziecko, które uczy się czczyć swego Stwórcę, które też poznaje swe niedoskonałości i dowiaduje się jak one powstały, oraz że kara śmierci jest przekleństwem spoczywającym na nim samym i na całym świecie osłabiającym każde ziemskie zamierzenie, znajdzie się na właściwej drodze prowadzącej do otrzymania poselstwa zbawienia wypływającego z przekleństwa. Dowie się jak Bóg w swej miłości przewidział Jezusa, jako wielkiego odkupiciela i że wkrótce dzięki Jego śmierci wyzwolenie obejmie wszystkich ludzi. Szacunek dla rodziców jest naturalnym wynikiem posiadania szacunku dla Boga,

Wydawca niniejszego czasopisma miał wielkie szczęście urodzić się w rodzinie chrześcijańskiej i być wychowywanym w zgodzie z chrześcijańskimi wpływami, a tym sposobem dzięki Boskiej opatrności w wieku młodzieńczym ujrzeć przywilej oraz błogosławieństwo jakie daje poświęcenie się Panu. Patrząc wstecz, z coraz większą jasnością widzi wiele pułapek, sideł i smutnych doświadczeń, których dzięki temu uniknął oraz wielkie błogosławieństwa jakie tym samym stały się jego udziałem. Swoją sympatię kieruje do tych wszystkich, którzy przez łaskę Bożą unikają grzechu i chwytają się wielkiego dawcy życia starając się kroczyć jego śladami, trzymając go mocno za rękę. Wraz z tymi wszystkimi dzieli swą radość, lecz szczególnie interesuje się tymi, którzy we wczesnym okresie swego życia szukają Pana, nim nastaną dni złe, zanim dojdzie do siania owsa [„Avena fatua”, gatunek owsa dzikiego, pospolity chwast zbożowy] i żęcia ziarna gorzkich doświadczeń jakie ono niesie za sobą. Odczuwa więc głębokie zainteresowanie wszystkimi młodszymi czytelnikami tego czasopisma, a szczególnie zaś tymi, którzy odczuli jak miłość Boża więzi ich serca i tymi, którzy odpowiedzieli na ten wciągający wpływ dopełniając całkowitego poświęcenia się, aby móc kroczyć śladami wodza naszego zbawienia — śladami samozaparcia, samoofiary, śladami, które wiodą z chwały w chwałę. Do nich wszystkich kieruje swe gorące życzenia i pozdrowienia w Panu gratulując poczynienia już pewnych kroków oraz wszystkiego najlepszego z okazji przyszłych przedsięwzięć.

BS '85, 34.

MODLITWA MATKI

Dzięki Ci składam za to dziecko moje —

Ten drogocenny dar Boskiej miłości twojej

Powierzony mej pieczy miarą Twej ufności;

W mym sercu modlitwa i pieśń pochwalna gości.

Z wiarą proszę i w pokorze, Umiłowany Panie,

Pomóż, bym wiernie wykonała dane mi zadanie;

Aby łaska Twa wielka przeze mnie przepływała,

Bym do Ciebie dziecię me przyprowadzić umiała.
O, przydaj mi mądrości, cierpliwości, miłości,
Których Tyś tak pełny, Panie na wysokości,
Bym do gniewu nieskora, wyrozumiała była,

Bym jak żyć dla Ciebie, dziecię me uczyła.
Panie, weź tę rączkę małą w rękę Swoją,
I trzymaj tak jak zawsze trzymasz moją;
Jako mnie prowadzisz, ją prowadzić chciej,
I zawsze ją tuż obok, blisko Siebie miej.

„INNEGO POCIESZYCIELA DA WAM”

Jaana 14:13—27

PRZEMAWIAJĄC do zmartwionych uczniów w czasie ustanawiania przez naszego Pana Pamiątki swej własnej śmierci, Jezus nie tylko obiecał przyjść ponownie i zabrać ich we właściwym czasie do siebie, lecz dodatkowo obiecał pocieszyciela, Ducha Świętego, na pośredni okres Jego nieobecności. Ponieważ miał On właśnie złożyć swą ludzką naturę, nie mógł więc pozostawać z nimi dłużej, jako człowiek Chrystus Jezus. W czasie swego zmartwychwstania miał On ponownie stać się chwalebna duchową istotą podobną do Ojca i nie mógł już wtedy po przyjęciu chwalebnego duchowego ciała być oglądany fizycznym wzrokiem przez swoich uczniów, tak samo jak nie mogli oni oglądać Ojca, aż do momentu „przemienienia” całego Kościoła, gdy „podobni mu będziemy” (i podobni do Ojca). Wówczas to Kościół ujrzy Go, będzie z Nim przebywać i uczestniczyć w Jego chwale (1 Jana 3:2). „Przemiana” jakiej doznał Jezus w zmartwychwstaniu spowodowała konieczność albo opuszczenia przez Niego uczniów, bez udzielania im jakiegokolwiek pomocy lub podpory podczas wieku Ewangelii, albo też udzielenia im, pomocy w jakiś inny sposób.

Tych kilka okazji kiedy to nasz Pan ukazał się swoim uczniom po zmartwychwstaniu, stanowiło cudowne ukazania się w tym celu po prostu, by zapewnić ich, że On dłużej nie był umarły, że powstał z martwych i nie był już kontrolowany przez ludzkie warunki. Stąd częścią tej lekcji było pokazanie im, iż różne piała, w których się ukazywał pojawiały się cudownie i podobnie znikwały. Przychodził On i odchodził jak wiatr (Mar. 18:12; Łuk. 24:28, 31; Jana 3:8; Dz. Ap. 1:3, 4).

Duch Święty miał być innym pocieszycielem, ale pociecha miała być tego samego rodzaju. Istotnie nasze słowo „pociecha” nie oddaje właściwie myśli wersetu, które raczej znaczy wzmocnić, podtrzymać. Duch Święty nie miał być jedynie pocieszycielem w niedoli, ukojeniem w strachu, w sensie naszego słowa pociecha, lecz miał on ożywić ich zrozumienie, wzmocnić gorliwość i zasilić energią, by mogli czynić takie rzeczy, i trwać w nich, na jakie może dozwolić Boska opatrność, w celu naprawy w sprawiedliwości i przystosować ich do „hojnego” wejścia do wiecznego królestwa Boga i Chrystusa (2 Piotra 1:11).

DUCH OD OJCA I SYNA

Duch Święty, czyli święty wpływ jaki udzielony został Kościołowi i pozostał przy nim

podczas obecnego wieku nadzorując wszystkich i kierując nimi dla dobra wiernych miał być przedstawicielem zarówno Ojca jak i Syna. Rzeczywiście myśl, że Duch Święty przebywając z Kościołem jest przedstawicielem Pana Jezusa, jest przedstawiana z takim naciskiem, że czasami mówi się wymiennie o samym Panu i Jego Duchu lub wpływie, jak na przykład gdy rzekł do swoich uczniów: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mat. 28:20). Jak również: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was [przez Ducha Świętego]”. Ponadto: „W on dzień wy poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie, i ja [przez Ducha Świętego] w was... i objawię mu siebie samego [przez Ducha Świętego] ... i do niego przyjdziemy [Ojciec i Syn], a mieszkanie u niego uczynimy [przez Ducha Świętego]” (ww. 18, 20, 21, 23).

Tak więc ci, którzy otrzymują Ducha Świętego, Ducha Prawdy, Ducha miłości, Ducha Ojca, Ducha Chrystusa są w stanie ujrzeć Jezusa i posiadają w sobie zapoczątkowane życie (w. 19). Tacy widzą oczami zrozumienia i nie chodzą w ciemności. Słyszą oni głos Pana mówiącego: „Tać jest droga, chodźcie po niej”. Tacy kosztują dobre słowo Boże i zdają sobie sprawę z tego, że Bóg jest bardzo łaskawy. Czują miłość Boga rozlewana szeroko w ich sercach, rodzącą w nich miłość do braci oraz wszystkie inne dobre owoce Ducha — cichość, łagodność, cierpliwość, nieskwapliwość, miłość itp. (Iz. 30:21; 1 Piotra 2:3; Rzym. 5:5; Gal. 5:22, 23; Kol. 3:12, 13).

Doświadczenia tego typu jednakże, obiecane zostały warunkowo. Nie obiecano ich tym, którzy nigdy nie słyszeli o lasce Bożej, lecz tym, którzy o niej słyszeli — „wszystkim ... których by kolwiek powołał Pan Bóg nasz”, którzy słysząc o Jego przykazaniach, kierowani wrażliwą miłością, będą je wykonywać. Tacy posiadają miłość Ojca, posiadają miłość Syna, i oni dostąpią zjednoczenia zarówno z Ojcem, jak i z Synem przez pośrednictwo lub przewód jakim jest Duch Święty. To zostało potwierdzone w ww. 15, 16 i w ww. 21, 23, 24. Nie tylko konieczna jest wiara i posłuszeństwo serca, zanim ktokolwiek mógłby otrzymać Ducha, lecz trwanie i wzrost w wierze oraz posłuszeństwie konieczne są do trwania i wzrostu, w Duchu świętobliwości, Duchu Świętym, duchu wspólnoty z Ojcem, i Synem.

NAPEŁNIENIE DUCHEM

Posiadanie Ducha jest jedną sprawą a całkiem inną sprawą jest osiągnięcie stanu wy-

maganego przez Apostoła, który mówi: „bądźcie napełnieni duchem” (Efez. 5:18). Miara będącego w nas napełnienia będzie odpowiednia do miary uwolnienia się przez nas od ducha samowoli i napełnienia duchem wiary i posłuszeństwa. Mimo iż posłuszeństwo nie może ujawnić się inaczej jak tylko w codziennym życiu, jest to nie tylko zwykłe kontrolowanie ziemskiego naczynia, ale posłuszeństwo intencji, woli i serca, które Bóg ceni w Jego poświęconym ludzie.

Tak więc, ci, których serca są głęboko lojalne względem Pana mogą sprawiać Mu przyjemność nie będąc jednak najbardziej przyjemnymi w oczach tych, z którymi się stykają. Natomiast inni wysoce szanowani przez ludzi ze względu na swe zewnętrzne zalety, mogą być „obrzydlivością” w oczach Boga ze względu na oziębłość lub nieuczciwość serca (Łuk. 16:15). Niemniej, ten kto ma w sobie nową nadzieję i nowego ducha starać się będzie o oczyszczanie nie tylko myśli, ale także swych słów i czynów oraz wszystkich spraw zarówno skrytych, jak i widocznych (1 Jana 3:3).

Osiągnięcie stanu napełnienia Duchem nie znaczy, że jednostka tak napełniona musi to okazywać w sposób widoczny, na przykład „mówieniu językami”, jak to niektórzy błędnie mniemają (Więcej informacji na ten temat w Ter. Pr. '86, str. 3).

Nie powinniśmy pominąć i tej sprawy, że chociaż Duch Święty, podobnie jak wszystkie inne łaski, pochodzi od Ojca, to tak jak wszystkie inne dary otrzymujemy go przez Syna, a nie przez bezpośrednie związki zachodzące między Ojcem i nami. Na nasze modlitwy kierowane do Ojca powinien odpowiedzieć Syn — „A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu. Jeśli o co będziecie prosić w imieniu moim, ja uczynię” (ww. 13, 14). Widzimy więc z tej lekcji, że Duch Święty przychodzi do nas nie ze względu na bezpośrednie związki istniejące między Ojcem i nami, lecz na prośbę naszego Pana Jezusa. „A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam” — na moją prośbę i ze względu na mnie Ojciec to dla was uczyni (w. 16). Taka sama myśl wyrażona jest raz jeszcze w w. 26 — „... Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim”.

Udzielona lekcja pokazuje, że jedynym stanowiskiem przed Ojcem jak dotąd jest uznanie w Chrystusie, to znaczy, że nasz Pan Jezus przedstawia nas Ojcu, a Ojca nam. Pocieszenie i wzmocnienie ze strony Ducha Świętego, udzielone nam należy do Ojca, jest owym Duchem Prawdy, który w całości jest emanacją Ojca. Do nas ten Duch nie dociera bezpośrednio, lecz jedynie przez naszego Pana i głowę, Jezusa. Jednym słowem nie mamy przed Ojcem żadnego stanowiska i nie będziemy mieli żadnego, aż przez łaskę Bożą, za pośrednictwem naszego Pana Jezusa osiągniemy w zmartwychwstaniu doskonałość na Jego podobieństwo, które jest podobieństwem Boskim. Wtedy i zawsze potem, osiągnąwszy rzeczywistość doskonałość, a nie jedynie doskonałość przypi-

saną, będziemy mogli mieć stanowiska indywidualne przed Ojcem, lecz nie wcześniej.

UTRATA DUCHA JEST MOŻLIWA

Gdy więc ktoś utraci poczucie jedności z Chrystusem z powodu utraty wiary w zasługę Jego drogocennej krwi lub Ducha Świętego przez świadomy grzech, to traci też ochronę, opiekę i osłonę Jezusa a wpada w ręce Boga żywego, co oznacza sądenie go według faktów i uczynków. Dla wszystkich niedoskonałych stworzeń znaczy to wieczną śmierć (Żyd. 6:4—6; 10:26—31). Stąd napomnienie Pisma, świętego, abyśmy trwali w Nim, pozostawali pod krwią pokropienia i trwali w Jego miłości (Jana 15:4, 6, 10; 1 Jana 2:24—29).

Nasz Pan dobitnie stwierdza, że ten, kto nie stara się zadowolić Go przez dostosowanie się do Jego instrukcji, okazuje tym samym, że Go nie miłuje (ww. 23, 24). Z pewnością nie może być lepszego sprawdzianu miłości jak poświęcenie, ani też lepszego sprawdzianu poświęcenia jak posłuszeństwo. Nasza rozjaśniona świadomość pozwala nam serdecznie podejść do słów Mistrza i wraz z Apostołem, zawołać: „Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to sądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją [jako usprawiedliwieni i poddani odnowionemu życiu], już więcej sobie nie żyli,.. ale temu, który za nich umarł, i jest wzbudzony” (2 Kor. 5:14, 15).

Mistrz wskazał wyraźnie, iż zachowując Jego słowa nie tylko sprawiamy Mu przyjemność i okazujemy posłuszeństwo, ale że On jest w każdej sprawie rzecznikiem Jehowy, Jego Ojca, a więc w konsekwencji podobając się Jemu i Jemu okazując posłuszeństwo, podobamy się Ojcu i Ojcu jesteśmy posłuszni Tyle Jezus mógł powiedzieć swym uczniom, gdy jeszcze przebywał z nimi, lecz miał wiele innych spraw, z którymi pragnął ich zaznajomić i o których powinni byli wiedzieć, lecz w owym czasie nie mogli ich przyjąć, ponieważ nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego i nie mogli go otrzymać przed złożeniem przez Jezusa na Kalwarii okupowej ofiary, której zasługa została złożona w antytypicznej świątyni najświętszej po Jego wstąpieniu do nieba, gdzie miał się ukazać przed Ojcem w naszym interesie (Jana 7:39; Żyd. 9:24).

Nasz Pan daje zapewnienie, iż ów pocieszyciel, święty duch Ojca, zesłany z poręki i na prośbę Jezusa, naszego odkupiciela i głowy stanie się instruktorem — używającym różnych środków w celu przedstawienia nam potrzebnych instrukcji — Słowa Prawdy, pism Apostołów oraz różnych pomocy i czynników jakie Pa w miarę potrzeby przez Ducha Świętego dotąd zsyłał i będzie zsyłał swemu stadku.

JEZUSA SPUŚCIZNA POKOJU

Jakże piękna, jakże kojąca ich utrapione serca i wzmacniająca nasze, jest owa spuścizna

miłości i pokoju pozostawiona nam przez drogiego odkupiciela i zapisana w. 27! „Pokój ;zostawuję wam, pokój on mój daję wam; nie jako daje świat, ja wam daję; niechże się nie strwoży serce wasze, ani się lęka”. Ten pokój i radość, które przerastają wszelkie ludzkie zrozumienie nie był ofiarowany światu ani praktykującym nominalnym chrześcijanom, ani formalistom czy rytualistom, bez względu na to jak wielką gorliwość mogli okazywać. Jest on przeznaczony jedynie dla tych, którzy otrzymują bogactwo łaski przez Ducha Świętego i tacy mogą go posiadać, to znaczy ci, którzy przez posłuszeństwo Prawdzie i jej Duchowi wzrastają w Chrystusie, ich żyjącej głowie. Tacy posiadają pokój, głęboki i trwały, wciąż wzrastający proporcjonalnie do tego jak przez wiarę i posłuszeństwo przychodzą oni wraz ze wszystkimi świętymi do zrozumienia bogactw Boskiej łaski — długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Chrystusa i Boga (Efez. 3:18, 19).

Nie jest to doczesny pokój ani pokój wyływający z obojętności i bez troski lub lenistwa czy z samozadowolenia, pokój fatalizmu, lecz jest to pokój Chrystusa — „pokój on mój”. Spoglądając wstecz możemy zauważyć, że Mistrz we wszelkich okolicznościach zachowywał swój pokój z Bogiem. Jest to pokój, który absolutnie ufa Boskiej mądrości, miłości, sprawiedliwości i mocy; pokój, który pamięta o chwalebnej obietnicy danej wiernym Pańskim mówiącej, iż nie ma takiej rzeczy, która mogłaby w jakikolwiek sposób zaszkodzić Jego wiernym, a wszystkie rzeczy będą współdziałać ku dobremu wobec miłujących Boga, (Rzym. 8:28). Opisany przez nas pokój może dzięki wierze przyjąć wszystko na co dozwoli Boska opatrzność i przez łzy z radością oczekiwać na ostateczne błogosławieństwa, które Mistrz przyrzekł, a których obecny pokój i radość są jedynie przedsmakiem. BS '85, 36.

NIEPOWODZENIA RUCHU „CHARYZMATYCZNEGO”

BÓG stworzył człowieka z zasadniczym głodem i pragnieniem jedności duchowej z Bogiem oraz chęcią dowiedzenia się o tyle o Nim, Jego celach i planach, o ile Bóg je odkrywa przed nim. Lecz w wyniku upadku Adamowego, potępienia i deprawacji wielu z rodzaju ludzkiego zachowało bardzo niewiele tego głodu poznawania Boga i pragnienia Boga. Wśród większości żyjących w tym wieku inne głody i pragnienia — fizyczne, umysłowe, moralne i artystyczne — oraz wysiłki zaspokojenia ich w całości lub prawie w całości wyparty głód Boga i pragnienie Boga.

U wielu ten głód i pragnienie nie zostały całkowicie wyparte. Tacy uznają istnienie Boga oraz zgadzają się, że nauki i przykład Chrystusa same w sobie były dobre. Poświęcają Bogu pewną część swego czasu i uwagi, szczególnie w jednym dniu tygodnia, gdy uczęszczają do kościoła lub słuchają nabożeństw, wsłuchują się w dźwięki organów lub śpiew chóru, uczestniczą w czytaniu liturgii lub wysłuchują lub powtarzają modlitwy oraz przysłuchują się krótkim kazaniom na różne tematy zadowolając się niewielką dozą nauki biblijnej. Od czasu do czasu sami się modlą, szczególnie gdy spotykają ich poważne kłopoty, lecz nie studiują Biblii ani ukazanego w niej planu Bożego. Wielu zadowala się formami, ceremoniami, rytuałami, jakie stosowane są w ich kościołach i nie posuwają się ani o krok naprzód.

Inni odczuwają w większym stopniu głód i pragnienie Boga. Ci prawdziwie pokutują za swe grzechy i uważają Jezusa nie tylko za dobrego nauczyciela i przykład, lecz również za swego zbawiciela i drogę dającą dostęp do Boga oraz umożliwiającą uzyskanie przebaczenia grzechów i zbawienia (Dz. Ap. 20:21). Tym sposobem doznają oni cudownej radości płynącej ze stanu przebaczenia ich grzechów i pokoju

z Bogiem (Rzym. 5:1). Osoby takie modlą się z większą lub mniejszą regularnością a ich modlitwy nie mają (wyłącznie formalnego i samolubnego charakteru, lecz są właściwymi modlitwami, w których mieszczą się płynące z serca słowa dziękczynienia i pieśni pochwalnych skierowanych do Boga. Cieszą się słysząc kazanie i nauczanie oparte na Biblii, sami czytują i studiują Biblię, lecz nie zastanawiają się nad nią wystarczająco głęboko, aby bardzo dobrze poznać Boga i zrozumieć Jego plan i cele. W ten sposób zaspokajają swoją miarę głodu i pragnienia Boga. Zadowala ich myśl, że gdy umrą pójdą z pewnością do nieba.

Jeszcze inni odczuwają większy głód i pragnienie Boga. Radują się oni nie tylko z pokoju z Bogiem zyskanego dzięki pokucie i wierze w Jezusa jako zbawiciela, lecz doświadczają uczucia głębszej radości i błogosławieństwa wchodząc w stan łaski, do której mają otwarty dostęp (Rzym. 5:2). Stają się uczniami Chrystusa przyjmując Go do swoich serc jako ich Pana; czynią to poświęcając się Bogu, aby czynić Jego wolę (Przyp. 23:28; Rzym. 12:1, 2) i osiągają nie tylko pokój z Bogiem, ale również pokój Boży strzegący ich serc i umysłów przez Chrystusa Jezusa (Filip. 4:6, 7).

Tacy otrzymują głębsze dowody miłości Bożej, łaski i Jego nieustannej obecności z nimi. Gdy gorąco się modlą i poszukują możliwości większego zbliżenia się do Boga i Chrystusa osiągają stan coraz większego napełnienia Jego Duchem Świętym „Rozmawiając z sobą przez psalmy, i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercach swoich Panu” (Efez. 5:18, 19). Te pieśni dziękczynienia i chwały na cześć Jehowy przy każdej nadarzającej się okazji są zarówno na ich ustach jak i w ich sercach oraz umysłach.

Tacy są zadowoleni, gdy mogą przy każdej

nadarzającej się sposobności dać innym świadectwo o radości, pokoju i błogosławieństwie, jakimi Bóg ich łaskawie obdarzył w Chrystusie. Studiują oni coraz dogłębniej Słowo i Bóg pozwala im, osiągać coraz większą znajomość swego planu i dróg („... oczy twoje niechaj strzegą dróg moich” — Przep. 23:28). Dzięki udzielonemu im oświeceniu duchem, Bóg ukazuje im „głębokości” swego Słowa i planu (1 Kor. 2:10). Do takich Jezus mówi: „Jeśli wy zostaniecie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie: i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi ... A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” (Jana 8:31, 32, 38). Co za błogosławiona i radosna wolność! Doświadczały jej prawdziwie oddane Bogu osoby od samego początku obecnego wieku Kościoła lub Ewangelii.

Teraz przy końcu tego wieku Bóg zesłał szczególne błogosławieństwa tym, którzy jako poszukiwacze prawdy trwają w Jego Słowie. Pokazał im Prawdę o mającym nadejść wkrótce na ziemię królestwie Bożym oraz dowody wypełniania się prorocтва biblijnego mówiącego o ponownym zgromadzeniu w ojczyźnie cielesnego Izraela, który ostatecznie odrzuci niewiarę i przyjmie swego Mesjasza (Łuk. 21: 24—32; Am. 9:14,15; Zach. 12:9, 10; 14:1—5). Pokazał im prawdę mówiącą, że tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi nastąpi po Jego drugim awdencie jako czas „... naprawienia [przywrócenia do pierwotnego stanu] wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych .swoich proroków od wieków” (Dz. Ap. 3:19—21) oraz to że królestwo Chrystusa zgodnie z Boską wolą trwać będzie wiecznie (Obj. 11:15; Dan. 7:13, 14, 18, 27), a w nim żyć będą, wiecznie na ziemi w pokoju: i szczęściu zbawieni spośród rodzaju ludzkiego (z wyjątkiem wybranych; Zobacz naszą broszurkę „Królestwo Boże niebiańskie i ziemskie”).

Bóg błogosławi również tym poszukiwaczom prawdy uwolnieniem ich od wyznaniowych błędów pochodzących z okresu średniowiecza, takich jak błąd o świadomości umarłych, który odrzuca wielką ważność i potrzebę zmartwychwstania (1 Kor. 15:18), wywodzący się z pogaństwa błąd o nieśmiertelności duszy jawnie zaprzeczający Pismu Świętemu (por. Ezech. 18: 4, 20) i przynoszące Bogu ujmę nauczanie o wiecznych mękach w ognistym piekle zamiast nauczania o ostatecznym unicestwieniu, jako karze dla niepoprawnych grzeszników. Tacy poszukiwacze prawdy mogą rzeczywiście powiedzieć wraz z psalmistą (40:4): „A włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu, co gdy wiele ich ogląda, ulękną się [Boga], a [w rezultacie] będą mieć nadzieję w Panu”.

Gdy oni (poszukujący Prawdy) gorliwie studiują prawdy o królestwie restytucyjnym i o śmiertelności człowieka przeciwnej jego nieśmiertelności oraz wiele innych stosownych drogocennych nauk Prawdy, włączając głębsze prawdy, serca ich napelniają się większą radoś-

cią od kiedykolwiek zaznanej, bowiem dojrzą wyłaniającą się z Pisma Świętego piękność i wielkość Boskiego planu wieków oraz cudowny charakter Boga składający się z mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Gdy pozostają przy Jego słowie widzą swego niebiańskiego Ojca w nowym świetle, nie jako tego, który byłby w stanie wiecznie torturować w ogniu którekolwiek ze swych stworzeń, lecz jako tego, który tak jak każdy dobry ziemski ojciec zdrząłby na myśl o wiecznym torturowaniu w ogniu jakiegokolwiek swego dziecka bez względu na to jak bardzo byłoby ono samowolne. W odniesieniu do bałwochwalczych praktyk uprawianych w Izraelu pośród których były i nakazujące „... aby przenaszali przez ogień synów swoich i córki swoje Molochowi”, Bóg powiedział: „... chociażem im tego nie rozkazał, *ani to wstąpiło na serce moje*, aby kiedy czynić mieli tę obrzydliwość” (Jer. 32:35). On nie pomyślałby, aby kogokolwiek torturować choć przez krótką chwilę a cóż dopiero wiecznie!

W miarę, gdy poszukiwacze prawdy coraz bardziej oddają się rozważaniom nad Boskim charakterem i planem objawionym w Jego Słowie, coraz bardziej przepełnia ich poczucie ocenienia, zachwytu, radości i świętego uczucia. Wszystko to wyrażają oni w pieśniach pochwalnych oddających cześć Bogu, w modlitwach kierowanych do Niego i w odczuwaniu łączności duchowej z Nim, w oświadczeniach i pełnym samozaparcia służeniu Mu podejmując starania, aby On sam, Jego charakter i plan lśniły uznaniem innych. Tym samym ich wysiłki zbliżenia się do Boga i Jego prawdy oraz pragnienie jedności z Nim są wystarczająco zaspokojone a ich uczuciowe jak też inne potrzeby dostatecznie uwzględnione.

„POŚLĘ GŁÓD NA ZIEMIĘ”

Smutny to fakt. iż obecnie wielu nie czują głodu Boga i Jego Prawdy, ich pragnienie Boga oraz uczuciowe i inne potrzeby są jednakże zaspokajane, czasem aż nadto. Obok literalnego głodu w niektórych krajach jak mówi Amos 8:11, Bóg zsyła „głód na ziemię, nie głód [literalnego] chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich”. Wielu żyjących przy końcu dnia obecnego wieku błądzi sercem umysłem i rzeczywiście odczuwa głód oraz pragnienie usłyszenia słów Pańskich, które mogłyby być przez nich zrozumiane jako „pokarm na czas słuszny” (Mat. 24:45), jako radująca serce nowina o królestwie i związane z, nią prawdy. Obejmuje to też prawdę o wiecznie trwającym Królestwie Bożym, na ziemi i ważność nauki o zmartwychwstaniu przeciwstawionej naukom zawartym w wierzeniach średniowiecza o świadomości umarłych, nieśmiertelności ludzkiej duszy oraz wiecznych mękach a ponadto wiele prawd łączących się już z wymienionymi i posiadającymi głębsze znaczenie prawdami Słowa Bożego.

Wielu dochodzi do przekonania, że w różnych kościołach chrześcijańskich istnieje zbyt

wiele formalizmu i rytualizmu a za mało prawdziwej nauki biblijnej, by zaspokoić głód wiernych w odniesieniu do tego, co jest prawdziwym Bożym „pokarmem na czas słuszny”, jak to już wspomnieliśmy. Wielu tuła się po różnych fałszywych religiach, które szerzą się ostatnio, włączając religie wschodu. Niektórym wydaje się przynajmniej początkowo, że zaspokoją one w pewnym stopniu ich potrzeby, lecz szybko zdają sobie sprawę, o ile mają oczy i uszy zrozumienia otwarte, że tak nie jest i że takie religie są jedynie substytutem zaspokajającym ich prawdziwy głód i pragnienie. Lecz ci, którzy nie zachowują ostrożności popadają w drzemkę myśląc, że posiadają poszukiwaną przez siebie prawdziwą religię.

Rosnące liczebnie rzesze znajdując się pod wpływem różnych kościołów chrześcijańskich, jak i te poza ich zasięgiem, są tak nastawiane, aby wierzyły, że to czego im potrzeba do zaspokojenia występującego u nich głodu Boga i Jego prawdy, i co jest w stanie dać im głębsze przeżycia religijne, jest poszukiwaniem cudownych „darów” Ducha, do których zalicza się również „mówienie językami”, jakie występowały w okresie dziecięstwa Kościoła, zanim dany mu był w całości Nowy Testament, i które zanikły po śmierci Apostołów oraz tych, na których oni kładli swe ręce udzielając wspomnianych „darów”. Rzecznicy „mówienia językami” w obecnej dobie starają się wykorzystywać te „dary” jako środki służące do pogłębienia stanu uduchowienia i przywracania życia kościołom opanowanym przez martwy formalizm i rytualizm. Od 1950 roku szczególnie nasiliły się próby wykorzystania przeżyć „charyzmatycznych”, szczególnie „mówienie językami”, jako środka, który poprawiłby stosunki panujące pomiędzy kościołami protestanckimi i umocnił między nimi jedność, a także poprawiłby stosunki pomiędzy kościołami protestanckimi i katolickimi. Miliony książek i czasopism pojawiają się każdego roku mając na celu rozpowszechnienie tych nauk.

Osiągnięto stale rosnący sukces a utworzony iw rezultacie ruch „charyzmatyczny” stwarza Szansę wiania w formalistyczne i rytualistyczne kościoły czegoś, co wygląda jak nowe życie, dzięki czemu udaje im się zachować swych członków, bez konieczności odrzucenia zachowanych w tych kościołach błędów w wierzeniach pochodzących z wieków ciemnych. Wiele czasu i uwagi poświęca się na poszukiwania

nowych mocnych przeżyć emocjonalnych oraz na wywołanie takich przeżyć, które były udziałem wczesnego Kościoła, zanim otrzymał w całości Nowy Testament.

W ten sposób wielu doszło do przekonania, że osiągnęli najwyższy i najlepszy poziom życia i doświadczeń uczuciowych, które mają zjednoczyć wierzących różnych denominacji. Otrzymują oni jednakże substytut prawdziwego doświadczenia chrześcijańskiego. W wielu przypadkach ludzie tacy zostają odciągnięci od postanowienia trwania przy Słowie, od dokładnego i uważnego studiowania proroctwa biblijnego przeznaczonego na czas obecny; od prawd biblijnych; mówiących o wiecznym życiu na ziemi dla większości ludzkości, o śmiertelności duszy ludzkiej, o nieświadomości umarłych, o wielkiej ważności zmartwychwstania i śmierci — przerwaniu życia — a nie wiecznych mękach, jako karze za grzech itp., tworzącymi kontrast z błędami przeniesionymi z wierzeń średniowiecza. Wszystkie inne piękne i wzmacniające prawdy, włączając w to głębsze prawdy, jakie ci, którzy niezachwianie trwają w Słowie mają przywilej znać w naszych czasach i które (Słowo) bardzo pomaga im we wzroście w wiedzy i łasce (2 Piotra 1:5—11; 3:18) oraz napełnianiu się świętym: Duchem i większą radością i pokojem.

Poszukiwanie mocnych przeżyć emocjonalnych, „mówienie językami” (nazywane przez niektórych „charyzmatami”) zajmuje wiele cennego czasu i uwagi, które mogłyby być korzystniej użyte, na przykład, na studiowanie głębszych prawd, „twardego pokarmu” Słowa Bożego (Żyd. 5:12—14), na głoszenie Ewangelii itp. W rezultacie występują większe lub mniejsze zahamowania w rozwoju duchowym zamiast właściwy zdrowy chrześcijański wzrost w rozumiewaniu „twardego pokarmu” Słowa Bożego (Żyd. 5:12) i pod innymi względami, innymi słowy mówiąc, wzrost, który był możliwy w wypadku wszystkich „prawdziwych uczniów” Jezusa bez owych cudownych „darów ducha”, które ustały od śmierci Apostołów i tych, którym Apostołowie udzielili z owych „darów” we wczesnym okresie tego wieku.

Więcej na temat ujemnej strony podejmowania wysiłków, by „mówić językami” lub innych rzekomych „darów”, można się dowiedzieć z publikowanych przez nas traktatów, między innymi z, artykułu pt. Czy współczesne „mówienie językami” pochodzi od Boga — Ter. Pr. '86, str. 3. BS '85, 37.

„ŻE MIĘ DARMO MIELI W NIENAWIŚCI”

1 Moj. 37

„Miłość nie zajrzy” (1 Kor. 13:4).

PIEKNA w prostocie narracji historia o Józefie i jego braciach, z różnych punktów widzenia jest niezwykle interesująca i pouczająca. Jedno z pouczeń dotyczyć będzie braku rozsądku rodzica polegającego na nadmier-

nym okazywaniu jednemu z dzieci zbytniego uprzywilejowania niż pozostałym, rozwijając w ten sposób w dzieciach ducha zazdrości. Inne pouczenie związane jest z okazywaniem braku mądrości polegającym na opowiadaniu chociaż-

by naszych snów nieprzychylnym słuchaczom, jak to uczynił Józef opowiedziawszy braciom dwa ze swoich snów. W jednym z tych snów, zobaczył jedenaście snopów pszenicy kłaniających się snopowi, który należał do niego. W swym drugim śnie ujrzał słońce, księżyc i jedenaście gwiazd składających mu hołd.

Nie można winić Józefa za te sny. W przeciwieństwie do większości snów, nie były one spowodowane przejedzeniem się itp., lecz pochodziły od Jehowy. Nie należy też winić go nawet za to, że naiwnie opowiedział o nich swym braciom, bowiem dowody pokazują jak zgodnie z istotnymi zamierzeniami Pana taka rzecz miała mieć miejsce. Pan przewidział zazdrość braci Józefa i to w jaki sposób zawiść będzie się rozwijać w ich umysłach. Sam więc stworzył po temu sposobność, ponieważ już wówczas wytyczył doświadczenia mające spotkać Józefa a zawiść jego braci jedynie pomogła w ich wykonaniu.

My jednak z tej lekcji możemy się nauczyć, iż na ogół do mądrości należy umiejętność zachowania dla siebie tych prawd, o których niepotrzebne informowanie drugich mogłoby wzbudzić jedynie opozycję. Jezus popierał tę samą myśl, gdy rzekł: „Nie ... mieście pereł waszych przed świnie, by ich śnać nie podeptały nogami swymi, i obróciwszy się, nie rozszarpały was” (Mat. 7:6). Lepiej aby bardzo głębokie prawdy związane z Planem Bożym i nadziejami chrześcijan nie były opowiadane nikomu innemu poza tymi, do których zostały przez Pana skierowane, to jest do cichych (Iz. 61:1).

JÓZEF TYPEM MESJASZA

Najważniejszym zarysem tego wykładu biblijnego jest ten, który w dodatku do wszystkich na jakie już zwróciliśmy uwagę, uznaje Józefa jako typ, czyli proroczy obraz Jezusa, jako Chrystusa lub Mesjasza. Józef był uprzejmy wobec swoich braci, był wysłany do nich z poselstwem miłosierdzia wtedy, gdy zawiść kazała im uknuć plan jego śmierci, a później podsunęła im myśl sprzedania w niewolę do Egiptu. Bracia nienawidzili go bez powodu, dlatego jedynie, że był dobry, że ojciec go miłował a Bóg w snach zapowiedział jego przyszłe wywyższenie.

Bracia Józefa powinni byli powiedzieć: Radujmy się, że mamy tak szlachetnego brata. Radujmy się, jeśli to jest wolą Boga, by dostąpił tak wielkiego wywyższenia. Być może, iż w ten sposób wypełni się obietnica Boża dana naszemu pradiadowi i dziadowi, Abrahamowi i Izaakowi, oraz naszemu ojcu Jakubowi. Niechaj błogosławieństwa Boże przyjdą w taki sposób, jaki On uzna za najlepszy. Będziemy radować się z naszym bratem widząc, że podoba się Bogu i naszemu ojcu Jakubowi. Będziemy coraz bardziej się starali naśladować jego charakter. Lecz oni byli zawistni aż do granic okrucieństwa i przede wszystkim postanowili go zabić a później, jedynie dzięki na-

darzającej się okazji, jako niewolnika sprzedali do Egiptu (Dz. Ap. 7:9).

Ale Boska opatrność nadal była przy Józefie, Bóg błogosławił mu jako niewolnikowi i pomimo wielu doświadczeń ostatecznie doprowadził go do egipskiego tronu, dając mu wpływ i władzę następną po faraonie. Wtedy to właśnie głód w krainie przyprowadził braci Józefa do Egiptu w celu zakupienia pszenicy. I tak wypełnił się jego sen, sen o tym, że bracia będą mu się kłaniać, jak to zilustrowało jedenaście snopów kłaniających się jednemu, który przedstawia Józefa.

Później, gdy ojciec i cała rodzina Józefa przybyła do Gosen, aby tam zamieszkać, wszyscy złożyli mu hołd jako przedstawicielowi egipskiego rządu, wypełniając tym samym drugi sen. Lecz wszystkie te doświadczenia były w owym czasie niezrozumiałe. Zanim nastąpił czas wywyższenia Józefa na tron, wszystko wyglądało tak, jakby Pan miał dla niego mniej miłości niż dla każdego innego członka jego rodziny. Po wywyższeniu wszystko się zmieniło.

„PRZEZ CO ZNACZĄ SIĘ INSZE RZECZY”

Alegoryczne znaczenie tego wszystkiego w odniesieniu do Jezusa związane jest z faktem, że On też był nienawidzony bez powodu. Czytamy w Psalmie 69:5: „Więcej jest tych, którzy mię mają w nienawiści bez przyczyny, niż włosów na głowie mojej”. Jezus cytował powyższe oświadczenie i stosując je do siebie powiedział: „Że mię darmo mieli w nienawiści” (Jana 15:25). Braćmi Jezusa byli Żydzi, którzy podzegli Rzymian do ukrzyżowania Go. Nie znaleziono w Nim jednak żadnego powodu, który mógłby być przyczyną śmierci.

Widzimy, że to właśnie z powodu zawiści wydali Go i domagali się Jego ukrzyżowania, gdyż Jego uczynki były dobre a ich złe. On nauczał drogi Pańskiej w doskonalszy sposób niż oni i oświadczył im, że nadejdzie czas, gdy oni sami jak i wszyscy inni uznają Go jako Mesjasza — siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego na obłokach niebieskich (Mat. 26:64) — i zegną przed Nim kolana w pokłonie.

Jak w przypadku Józefa nieszczęście, zdrada i hańba przygotowały mu drogę do chwały i zaszczytów na tronie Egiptu, tak też było w przypadku Jezusa. Trudne do zniesienia doświadczenia dowiodły, że Jezus okazał się lojalny wobec Boga i doprowadziły Go do wywyższenia do stanowiska prawej ręki Boskiego Majestatu. Apostoł Paweł wzmiankuje o tym mówiąc o Jezusie, że był tym, „... który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wżgardziwszy sromotą, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” (Żyd. 12:2). A w innym miejscu stwierdza: „... dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli” (2 Kor. 8:9), przeżywając doświadczenia podobne do tych, które znosił Józef — wszystkie jego upokorzenia — które utorowały mu drogę do korzystania z pomocy i zaszczytów u-

-dzielanych mu przez faraona. Ponownie czytamy o Jezusie, że „z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. A tak doskonałym będąc [przez cierpienie], stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego” (Żyd. 5:8, 9).

CIERPIENIE Z CHRYSYSEM

Pismo Święte zapewnia nas, że według wielkiego Boskiego Planu nie tylko Jezus ma dostąpić wywyższenia zasiadając na tronie jako Mesjasz świata, lecz wraz z nim ma się tam znaleźć grono braci, uczestników tej samej chwały, czci i nieśmiertelności (przedstawionych też przez żonę Józefa Asenatę — 1 Moj. 41:45). Od tych braci zgodnie z wielkim celem Boga wymagano, aby przeszli przez doświadczenia podobne do tych, jakie spotkały ich starszego brata Jezusa. Dlatego też ich doświadczenia również są przedstawione w doświadczeniach, jakie spotkały Józefa. Nie pozostają oni na płaszczyźnie równości z ich starszym Bratem. Jezus jest wyznaczony na ich głowę, ich przywódcę, wodza ich zbawienia. W związku z tym ponadto czytamy, że Bóg „... wiele synów do chwały przywodząc, wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił” (Żyd. 2:10). Wszyscy ci synowie, którzy zostali przyjęci pod rozkazy owego wielkiego wodza muszą podobnie jak on być udoskonaleni przez cierpienia.

Czy nie jest tu mowa o wypróbowujących doświadczeniach Kościoła w minionych dziewiętnastu stuleciach? Apostoł (1 Jana 4:17) oświadcza: „... jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie”, i „Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie zna”. Jak bracia Józefa pozostali ślepi wobec faktu, że Józef mógłby wybawić ich od głodu, a także Egipcjan, tak podobnie świat nie jest w stanie uświadomić sobie, że każdy ktokolwiek zechce otrzymać życie wieczne może tego dostąpić jedynie przez Chrystusa.

W powiązaniu z tym samym kontekstem, w którym Jezus oświadcza, że nienawidzono Go bez powodu, wyraźnie też uprzedza swoich naśladowców, by spodziewali się podobnie, iż będą niesprawiedliwie nienawidzeni. Czytamy o tym w Ewangelii św. Jana 15:18—25: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, że mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, ale ja was wybrałem z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, którym ja wam powiedziałem: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mię prześladowali, i was prześladować będą; jeśli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą. Aleć wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, iż nie znają onego, który mię posłał ... Ale iżby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: Że mię darmo mieli w nienawiści” (Jana 15:18—25).

Podajemy w całości ten sam tekst Starego Testamentu, z którego cytował nasz Pan: „Więcej jest tych, którzy mię mają w niena-

wiści bez przyczyny, niż włosów na głowie mojej ... Niechajże nie będą zawstydzeni dla mnie ci, którzy na cię oczekują, Panie, Panie zastępów! niech nie przychodzą dla mnie do hańby ci, którzy cię szukają, o Boże Izraelski! Bo dla ciebie ponoszę urąganie, a zelżywość okryła oblicze moje. Stałem się obcym braciom moim, a cudzoziemcem synom matki mojej. Przeto, że gorliwość domu twego zżarła mię, a urąganie urągających tobie przypadło na mię ... Pohańbienie pokruszyło serce moje, z czegom był żalony; oczekiwałem, ażaliby się mnie kto uzalił, ale nikt nie był; ażaliby mię kto pocieszył, ale nie znalazł. Owszem, miasto pokarmu podali mi żółć, a w pragnieniu moim napoili mię octem” (Ps. 69:5—10, 21, 22).

FILOZOFIA FAKTÓW

Rozważyliśmy fakty pokazujące, że Jezus i wszyscy Jego naśladowcy zgodnie z Boskimi zamierzeniami cierpieli hańbę i wzgardę. Dostrzegamy, iż w przypadku Jezusa i wczesnego Kościoła prześladowania pochodziły od ich braci według ciała — od Żydów. Od tamtego czasu przez cały wiek Ewangelii prześladowania członków Kościoła — braci Jezusa, domowników wiary — pochodziły również od ich braci. Tymi braćmi nie są Żydzi, lecz chrześcijanie. Podobnie jak religianci żydowscy w czasach Jezusa prześladowali swoich bardziej sprawiedliwych braci, tak też od tamtych czasów nominalni chrześcijanie stali się głównymi prześladowcami wiernych naśladowców Pańskich.

Prześladowania dotknęły wierne dusze prawie we wszystkich denominacjach. Z żalem stwierdzamy, że prześladowania pochodzą ze strony niewiernych dusz prawie we wszystkich denominacjach. Prezbiterianie, episkopaliańskie, rzymskokatolickie, metodyści i baptyści, wszyscy oni znosili prześladowania ze strony swych zaślepionych braci, a niektóre zaślepione osoby spośród nich również brały udział w prześladowaniu drugich. W prawie każdym przypadku czyniono wyznanie, że prześladowania dokonują się dla chwały Bożej. Pan przez proroka wypowiada się w tej sprawie następująco: „Bracia wasi nienawidzą was, a wyganiający was dla imienia mego, mówią: „Niech się okaże sława Pańska. Okaże się zaiste ku pocieszeniu waszej; ale oni pohańbieni będą” (Iz. 66:5).

Ogólnie biorąc cały świat, włączając Żydów, uświadamia sobie, że prześladowanie Jezusa doprowadzające Go do śmierci było wielkim błędem. Uznano już w pewnym stopniu podobne wykroczenia dokonane przeciwko wiernym naśladowcom Jezusa. A jednak to samo zaślepienie, wynikające z takiego samego zawistnego usposobienia, nawet w naszych czasach doprowadza do prześladowań.

Większość ludzi przyznaje, iż nie wie zbyt wiele o Bogu lub Biblii. Tacy modlą się o światło i śpiewają: „Wyprowadź nas światłości spośród otaczającego nas mroku”. Kiedy jednak z Pisma Świętego objawi się jakiegokolwiek światło, gdy da się słyszeć jakiegokolwiek głos miłoś-

ci lub czułości wskazujący na wschód nowego dnia i bogactwo Boskiej łaski oraz długość i szerokość Jego miłosierdzia, pieśni o światło natychmiast zamierają a zamiast nich padają miotane przez nich kamienie kpin i oszczerstw. A dlaczego? Żeby nie było żadnej zmiany, żeby nikt nie otrzymał dalszego światła, żeby nie wypełniła się Boska obietnica i nowy brzask nie nastąpił.

Lecz jaka jest ta filozofia wypływająca z faktów historycznych? Dlaczego Bóg dozwolił, tak, raczej zarządził, aby Chrystus cierpiał i wszyscy, którzy będą szli Jego śladami musieli uczestniczyć w Jego doświadczeniach hańby, wstydu i upokorzenia — musieli cierpieć wraz z Nim? W wypadku Jezusa, Ojciec zastosował trudne doświadczenia, aby sprawdzić miłość i lojalność swego Syna i aby zademonstrować aniołom oraz ludziom Jego posłuszeństwo. Zamierzając obdarować Go bardzo wielką chwałą i cziłą, Ojciec chciał, aby wszyscy ujrzeli, tak jak On sam widział, godność Logosa a następnie Jezusa.

W jednym z symbolicznych obrazów niebiańskie zastępy są pokazane jako potwierdzające, iż Jezusowi w wyniku zachowania przez Niego wierności aż do śmierci, należy się wielkie wywyższenie, mówiąc „Godzien jest ten

Baranek zabity, wziąć moc, i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Obj. 5:12). Jeśli takie uzewnętrznienie godności Jezusa, Logosa, było potrzebne czy właściwe, o wiele bardziej koniecznym wydaje się być dowiedzenie faktu, że Kościół, który wybrany był spośród upadłej rasy, jest w każdym wypadku — nawet gdy w grę wchodzi śmierć — lojalny wobec Boga.

Jednak pewna różnica w tym zachodzi. W wypadku Mistrza chodziło o pokazanie, że był doskonałym zanim opuścił niebiańską chwałę i że był również doskonałym, gdy stał się człowiekiem Chrystusem Jezusem — „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym, od grzeszników” {Żyd. 7:26, 27}. Nie było w Mm grzechu. W wypadku naśladowców Jezusa niedoskonałość ich ciał nadal przy nich pozostaje, lecz są osądzani, nie według słabości ciała — pochodzących z dziedziczności — lecz według miłości i gorliwości ich serc. A ta gorliwość miłości poświadczana jest podejmowaniem przez nich starań w wiernym kroczeniu śladami ich wodza i zbawiciela, dzięki czemu najlepiej jak potrafią mogą pokonywać słabości ciała i opowiadać „cnoty tego, który ich powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” (1 Piotra 2:9). BS '84, 18.

BŁOGOSŁAWIENSTWA JEZUSA

Mat. 5:1—12

BŁOGOSŁAWIENSTWA — lub „błogosławienia” z Mat. 5:1—12 itd. — określają poszczególne łaski, czyli dobre zalety, potrzebne naśladowcom naszego Pana, jeśliby chcieli otrzymać błogosławieństwa, na jakie Ojciec wskazał jako te, którymi powinni się cieszyć przez Chrystusa. One to właśnie tworzą wybrany przez nas temat, który jest jak gdyby, wypowiedzianym przez naszego Mistrza „Kazaniem na górze”. Przypuszcza się, że zostało wygłoszone z miejsca znanego pod nazwą Góry Błogosławieństw, która ma łagodne zbocza, wznosi się na około sześćdziesięciu stóp wysokości i leży około siedem mil na południowy zachód od Kapernaum, które Jezus obrał za miejsce zamieszkania.

Dziwna rzecz, bo w tym właśnie miejscu 5 czerwca 1187 roku zostali rozgromieni ostatni niedobitkowie wypraw krzyżowych, gdy armia krzyżowców została pokonana przez Saladyna w rozciągającej się poniżej dolinie. Krzyżowcy ci utrzymywali, że toczą swe wojny z Pańskiej przyczyny, lecz gdyby choć w przybliżeniu pamiętali i właściwie zastosowali do siebie lekcję, nad którą się zastanawiamy i która na tej właśnie górze była wygłoszona przez naszego Pana, to nie byliby pokonani ani wyniszczeni, bo wcale nie zostaliby krzyżowcami. Niestety, jakże wielu z tych, którzy wołają: Panie, Panie, usiłując dokonać wielu cudownych rzeczy w imieniu Pańskim (Mat. 7:22), lekceważy Jego Słowo i nie będąc Jego ludem traci sposo-

ność otrzymania oferowanych obecnie błogosławieństw.

W czasie wygłaszania wspomnianego powyżej kazania służba naszego Pana była w pełni rozpoczęta: Jezus zebrał swych pierwszych uczniów, dokonał kilku cudów i rzesze ludzi szły za Nim, prawdziwie oświadczając, że „Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek” (Jana 7:46), Mając przy sobie uczniów, Jezus rozpoczął swoje sławne przemówienie, którego treść mamy właśnie pod rozważą.

„BŁOGOSŁAWIENI UBODZY W DUCHU”

(1) „Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie”. To pierwsze błogosławieństwo lub błogosławiony stan w rzeczywistości pod pewnymi względami obejmuje wszystkie, pozostałe błogosławieństwa. Dzięki niemu dostępne są pozostałe łaski i błogosławieństwa. Jest ono bramą i główną drogą, od której odchodzą odgałęzienia ale i pozostałych błogosławieństw. Ktoś powiedział, że jest ono korytarzem domu błogosławieństw, korytarzem, z którego dostępne są wszystkie różnorakie pokoje i apartamenty znajdujące się w owym domu. Słowo błogosławiony znaczy o wiele więcej niż szczęśliwy; szczęśliwość wypływa zazwyczaj z przyczyn zewnętrznych, podczas gdy ktoś może dostąpić błogosławieństwa, mimo iż znajduje się w nędzy i bólu, gdy przepełnia go nie radość, lecz żałość. Rdzeń

słowa *błogosławiony* w tym przypadku nosi w sobie ideę stania się *wielkim* lub *czcigodnym*: nasz Pan opisuje charaktery, będące tak z Jego punktu widzenia jak i z punktu widzenia Ojca prawdziwie wielkimi, czcigodnymi charakterami, które Bóg z zadowoleniem błogosławi i ostatecznie nagrodzi bogactwem wejścia do Jego wiecznego królestwa.

Greckie słowo przetłumaczone tu na *ubodzy* oznacza skrajny niedostatek, ogromne ubóstwo. Dlatego też zawarta tu myśl mówi, że zanim będziemy gotowi przyjąć miarę Boskiej łaski przygotowanej dla nas przez Ojca w Jezusie Chrystusie, naszym Panu, musimy koniecznie całkowicie uznać nasz duchowy niedostatek. I nie tylko ten niedostatek musimy uświadomić sobie na początku przybliżania się do Boga, ale nieodzownym jest, jeśli pragniemy być ostatecznie przyjętymi i otrzymać udział w królestwie, które Bóg obiecał tym, których miłuje, aby to samo uzależnienie od Boskiej łaski i świadomość naszych własnych braków trwała w nas podczas całej naszej pielgrzymki.

W tekście tym nie ma niczego, co oznaczałoby stan ziemskiego ubóstwa i niedostatku. Niemniej wiemy z doświadczenia, jak również ze Słowa Pańskiego, że niewielu bogatych lub wielkich a głównie ubodzy tego świata staną się dziedzicami królestwa (Jakub 2:5). Jak tego dowodzą fakty, umiarkowana bieda stwarza najkorzystniejsze warunki istnienia w obecnym upadłym i dotkniętym słabościami stanie: ziemski dobrobyt i bogactwa dążą bardzo często do zdławienia rozwijającego się w nas nowego życia, opóźniając wydanie przez nie owoców pokoju i sprawiedliwości — dążąc raczej do wywołania ducha samowystarczalności, pychy itd.

Jak to wyraził nasz Pan Jezus: „... pieczołowanie świata tego i *omamienie* bogactw zadusza słowo, i staje się bez pożytku”. Starajmy się więc wszyscy o charakter, który znajdzie u Boga aprobatę i będzie przez Niego przyjęty do królestwa drogiego Bożego Syna, starajmy się ustawicznie o tę pokorę umysłu, która będąc daleką od stanu chełpliwości i samowystarczalności, z pokorą i wdzięcznością przyjmie każdy dobry i doskonały dar jako pochodzący od Ojca światłości.

„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SIĘ SMEĆĄ”

(2) „Błogosławieni, którzy się smęcą; albowiem pocieszeni będą”. Powyższe słowa stosujemy w powiązaniu z pierwszym błogosławieństwem, bowiem, nie każdy, kto się smuci, będzie pocieszony, lecz pocieszeni będą ci, którzy są ubogimi w duchu. Smutek takich będzie pochodził z właściwej postawy i przyniesie im błogosławieństwo niebiańskiego pocieszenia, polegającego na uświadomieniu sobie przebaczenia grzechów, przykrycia nieprawości oraz Boskiego pojednania i łaski. Niejednokrotnie śpiewamy:

*Czemużby dzieci królewskie
Codziennie miały się smucić?*

W słowach poety kryje się właściwa myśl, że nie musimy nieustannie boleć nad popełnionymi w przeszłości grzechami, które zostały „odpuszczone” dzięki Boskiemu przebaczeniu, grzechami, które są „przykryte” zasługą drogocennej krwi Jezusa. Życie nasze nie powinno też być pozbawione „radości Pana” ani „śpiewania w nocy”, które pochodzą od Niego, według tego, co napisano: „A włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu” (Ps. 40:3, 4).

Hałaśliwa wesołość i „zabawy” są z pewnością niewłaściwe dla dzieci wielkiego Króla. Dlaczego? Bowiem wszyscy, którzy uważają się za dzieci Boże powinni uświadomić sobie, że życie to twarda rzeczywistość, nie tylko dla chrześcijanina, lecz dla całego świata, dla „wzdychającego stworzenia”. Współczucie dla mas z powodu kłopotów, trudności i niedostatku, tak w ojczyźnie jak i w pogańskich krajach, na równi z uświadomieniem sobie wspaniałości powołania wybranych w obecnym wieku Ewangelii oraz nadchodzących wielkich i wspaniałych rzeczy, które uzależnione są od stopnia naszej wierności wobec Tego, który powołał nas z ciemności do swej cudownej światłości. Wszystko to powinno nieustannie nam powtarzać słowami Apostoła: bądźcie czujnymi! bądźcie trzeźwymi! czuwajcie! spisujcie się dobrze jako ludzie!

Poza tym wszyscy, którzy szczerze dążą do zwycięstwa nad własnym ja, światem i grzechem z pewnością nie unikną na swej drodze odpowiedniej liczby niepowodzeń, które zapewnią im znaczne doświadczenie w smuceniu się z powodu popełnianych niedociągnięć, jeśli tylko ich serca przyjęły właściwą postawę względem Pana. Zaprawdę, jakże wdzięczna jest obietnica dana takim osobom: „pocieszeni będą”. Nasz Pan pociesza takich dając im zapewnienie, że zauważa ich łzy oraz wysiłki na rzecz przeciwstawiania się grzechowi, i że w ten sposób przez obecne doświadczenia i rozwój charakterów przygotowuje ich na przyjsie królestwa.

„BŁOGOSŁAWIENI CISI”

(3) „Błogosławieni cisi; albowiem oni odziedziczą ziemię”. Nic nie może być bardziej oczywiste niż fakt, że powyższa obietnica również czeka na założenie królestwa, aby mogła wejść w pełni w życie. W obecnym wieku cisi nie są z pewnością uhonorowani posiadaniem jakiegoś odpowiednio wielkiego kawałka ziemskiego obszaru lub sprawowaniem nad nim kontroli. To raczej głównie ci, którzy są aroganccy, pyszni, umiejący zdobyć panowanie, samolubni i pełni energii, dziedziczą obecnie ziemię znajdującą się pod panowaniem „... księżęcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa” (Efez. 2:2).

Zupełnie oczywiste jest, że błogosławieństwo to należy również do tych, którzy odziedziczą pierwsze błogosławieństwo — do ubogich w duchu, którzy będą dziedzicami królestwa. Kła-

sa królestwa, Jezus Chrystus i Jego Kościół oraz człowiek odziedziczą ziemię kupioną przez wielką ofiarę Jezusa ukończoną na Kalwarii. Kiedy już ta klasa królestwa odziedziczy ziemię, to nie w tym celu, by ciemnieć rodzaj ludzki, lecz przeciwnie, by go podnieść, dokonać restytucji (przywrócenia do pierwotnej doskonałości) i obdarzyć błogosławieństwem. Powyższe słowa pozostają w harmonii z obietnicą niebiańskiego Ojca — „... dam ci narody *dziedzictwo* twoje; a osiadłość twoją, granice ziemi” (Ps. 2:8).

Jeszcze nie nadszedł czas dania tego dziedzictwa. Gdy czas ten nadejdzie wszyscy wybrani zostaną przystosowani i przygotowani na objęcie dziedzictwa dzięki rozwinięciu łask charakteru przedstawionych tu przez naszego Pana. Tak, błogosławieni są cisi — wszyscy, którzy okażą się godnymi uczestniczenia w królestwie i jego dziedzictwie muszą być cichymi, dającymi się pouczyć i pokornymi, ponieważ „Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje” (Jak. 4:6).

„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY ŁAKNĄ I PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ”

(4) „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyćeni będą”. Do kogo odnosi się ta błogosławiona obietnica? Z pewnością do nikogo innego prócz prawdziwych uczniów Chrystusa, którzy poprzednio zostali określani jako „ubodzy w duchu”. Oni i tylko oni łakną i pragną w obecnym czasie prawdy i sprawiedliwości względem Boskiego objawienia udzielanego nam na każdy temat i w każdej sprawie naszego życia.

Inni mogą wykazywać niewielki głód prawdy, lecz szybko zostają nasyćeni, szczególnie gdy się przekonują, że prawda nie jest zbyt popularna i choćby była słodka w smaku, w obecnych niesprzyjających warunkach w świecie, przynosi potem gorzki posmak prześladowań i wygnania. Dla znacznej liczby ludzi uczciwość i sprawiedliwość to *najlepsza polityka*, i to też tylko do pewnego stopnia — o tyle, o ile przysporzy im poparcia opinii publicznej, lecz sprawiedliwości, uczciwości i umiłowania Prawdy za *cenę prześladowań*, za cenę pozbawiania przez ludzi ich towarzystwa, pragną i łakną jedynie zwycięzcy.

„Oni nasyćeni będą”. Już w bardzo niedługiej przyszłości w wiecznym królestwie, gdy obecne niedoskonałe ciało będzie zastąpione ciałem doskonałym, będą oni całkowicie nasyćeni. Wtedy częściowa znajomość i częściowe osiągnięcie sprawiedliwości będzie zastąpione pełną i całkowitą wiedzą, „... na on czas poznam, jakom i poznany jest”. Lecz nawet *obecnie* ta klasa cieszy się o wiele większą miarą znajomości Prawdy i ma o wiele większe doświadczenie w doznawaniu błogosławieństw sprawiedliwości niż byłoby to możliwe w przypadku jakiegokolwiek innej klasy.

„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI”

(5) „Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Ludzkie miłosierdzie, współczucie, odczuwanie żalu czy litości jest zaledwie odbiciem Boskiego charakteru: te cechy można znaleźć w człowieku, ale często, gdy je już znajdziemy okazuje się, że w pewnym stopniu wypływają z pychy, samolubstwa, ostentacji i czynione są na pokaz. Miłosierdzie, litość i współczucie, które mogłyby się ujawnić w sposób niesamolubny, niezależnie od wiedzy i aprobaty innych oraz niezależnie od Boskiej nagrody, pojawiają się nieczęsto u ogółu, a jedynie „ubodzy w duchu”, „dziedzice królestwa” są w stanie je okazać.

Zatem wszyscy, którzy są w tej klasie *muszą* być miłosiernymi, litościwymi i miłującymi: ich związek z Panem i wszystkie posiadane przez nich nadzieje na przyjscie królestwa są uzależnione od umiejętności odczuwania miłosierdzia wobec bliźnich, bowiem jedynie miłosierni dostąpią miłosierdzia, a ci, którzy się modlą: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja ... na ziemi”, mają wskazówkę, aby modlić się o przebaczenie swych win tylko wtedy, gdy oni sami przebaczą winy drugim, swoim bliźnim.

„BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA”

(6) „Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają”. Mamy pilnie rozróżniać między czystością serca, woli i intencji a całkowitą czystością każdego słowa i czynu w życiu, bowiem gdy pierwsza jest możliwa, druga pozostaje niemożliwością tak długo jak posiadamy swe obecne niedoskonałe ciała i jesteśmy otoczeni przez niesprzyjające warunki. Jednakże wzór przedstawiony nam w tym właśnie kazaniu jest nie tylko wzorem przeznaczonym dla serca, lecz wzorem do naśladowania w każdym zakresie życia: „Bądźcie wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest” (Mat. 5:48).

W odniesieniu do tego wzoru mamy nieustannie osądzać samych siebie, a nie jednych wobec drugich. Do poziomu tego wzoru mamy starać się doprowadzić nasze codzienne postępowanie i stan serca. Jak dotąd jedynie nasza wola (serce) została przemieniona, odnowiona i oczyszczona: nasze doczesne niedoskonałe naczynia, w których mamy ów skarb zostaną odnowione dopiero w zmartwychwstaniu. Wtedy, nie wcześniej, staniemy się doskonałymi na Boskie podobieństwo, lecz obecnie nie co pozbawione jest czystości serca, woli i intencji nie może być przez Boga zaakceptowane i nie jest w stanie przynieść obiecanego tu błogosławieństwa. U kogo znajdujemy to nowe serce, odnowione serce, oczyszczone serce, czyste serce? Oczywiście tylko u tych, którzy zostali wybrani, stając się dziedzicami królestwa.

„BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY”

(7) „Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. Nikt nie

będzie uznany godnym nazwy *dziecka Bożego*, kto nie rozwinię usposobienia miłującego pokój. Gniew, złość, nienawiść, zawiść, konfliktowe i zazwyczaj kłótlive usposobienie, jakie z powodu upadku w pewnym stopniu są dziedziczone przez, każdego członka rasy ludzkiej muszą być uznane za należące do „uczynków ciała i diabła” i należy im się w sercu całkowicie opierać, a w *zewnętrznym zachowaniu* na tyle na ile jest to możliwe.

Pokojowość musi zastąpić kłótlivość u wszystkich tych, którzy chcieliby mieć nadzieję uczestniczenia w królestwie i być uznanymi za dzieci Boże. „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rzym. 12; 18). Nie znaczy to oczywiście osiągania pokoju za wszelką cenę, bowiem wtedy nasz Pan, Apostołowie i wierni żyjący na przestrzeni tego wieku nie musieliby cierpieć lub też mogli znosić o wiele mniej cierpień na rzecz sprawiedliwości.

Stąd też wypływa znaczenie słów naszego Pana: „Na świecie ucisk mieć będziecie”. „Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli” (Jana 16:33). Z pewnością, jak powinniśmy mieć pokój z Panem, tak powinniśmy pragnąć i podejmować wysiłki zachowania pokoju ze wszystkimi, którzy miłują Pana, którzy posiadają Jego ducha i usiłują kroczyć tą samą co On drogą prowadzącą do wiecznego królestwa: „W pokoju życie [między sobą]” (2 Kor. 13:11) brzmi nakaz Apostoła skierowany do Kościoła. Powyższe słowa zawierają wielką lekcję dla tych wszystkich, którzy usiłują stać się dziedzicami królestwa i odziedziczyć te błogosławieństwa, które nasz Pan wyliczył.

Spaczone cielesne usposobienie może wymagać znacznego okresu czasu i praktyki zanim nauczy się, wybierze i umiłuje drogę, która doprowadzi do pokoju między ludem Bożym. A drogą tą jest miłość — miłość, która nie myśli nic złego, nie chełpi się, nie nadyma się, nie szuka swoich rzeczy, lecz wszystko okrywa, wszystko cierpi, wszystkiego się spodziewa (1 Kor. 13:4—7). Aby jednak być czynicielem pokoju należy najpierw pokój umiłować: jeśli próbuje wprowadzać pokój ktoś, kto sam uprzednio nie rozwinął ducha miłości to błędzi i z pewnością jego wysiłki spełzną na niczym. Ci, którzy bez względu na to gdzie by poszli wprowadzają pokój, sprawiedliwość, miłość i miłosierdzie, w cichości, dowodzą tym samym, że są dziećmi Bożymi.

„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ PRZEŚLADOWANIA DLA SPRAWIEDLIWOŚCI”

(8) „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie”. Powyższe słowa również odnoszą się do zupełnie „wiernych w Chrystusie Jezusie”. Cechy charakteru, które tworzą zaletę sprawiedliwości przywodząc na myśl harmonię z Bogiem i dziedzictwo w obiecany przez Niego królestwie, zostały już wymienione w poprzednich siedmiu punktach, a teraz

nasz Pan zwraca uwagę na fakt, że posiadając wszystkie te łaski i elementy składowe sprawiedliwości, dalece wyprzedzające wzorzec przyjęty przez świat, klasa tu wymieniona nie uniknie jednakże prześladowań i cierpień właśnie z powodu tychże elementów charakteru, które Bóg pochwała.

Tak jest dlatego, iż świat jest na ogół w obecnym wieku tak zaślepiony na prawdę i w takiej harmonii z grzechem, że sprawiedliwość jest nienawidzona proporcjonalnie do tego jak umiłowany jest grzech. Ale aby być dziedzicami królestwa nie tylko musimy miłować sprawiedliwość, cichość, czystość serca, pokorę ducha itd., lecz musimy okazać gotowość i ochotę na znoszenie prześladowań broniąc owych niebiańskich prawd i zasad.

Wielki Apostoł Paweł oświadczył: „Aleć i wszyscy, którzy chcą [w terażniejszym wieku] pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (2 Tym, 3:12). Dlatego też nasuwa się tu myśl, że musimy posiadać wszystkie z wymienionych powyżej siedmiu charakterystycznych cech i one muszą być głęboko zakorzenione w naszych charakterach, abyśmy niezachwianie znosili prześladowania, jakie one na nas sprowadzą. Jeśli zdołamy tak postępować, Pan uzna nas kiedyś za zwycięzców.

Tak więc posiadanie udziału w wiecznym królestwie pociąga za sobą udział w doświadczeniach, które klasa królestwa wiernie zniesie. Ta sama myśl została poszerzona w dwu następnych wersetach (11, 12), które nas informują, że nie tylko powinniśmy być gotowi znosić prześladowania, ale otrzymawszy prawdziwą wiedzę, uświadomimy sobie, że im więcej znosimy zgodnie z danymi nam instrukcjami, tym większy będzie powód do radości w naszych sercach, bez względu na to jak bolesne będą czasami warunki zewnętrzne, w jakich się znajdziemy.

Pan też nie zostawia nam miejsca na przypuszczenie, że jedynymi prześladowaniami jakie nas spotkają będą prześladowania natury cielesnej, precyzując, że niektóre z prześladowań, których znoszenie przez nas będzie przyjęte przez Niego jako dowód naszej miłości dla Niego, jego królestwa i panujących w nim zasad sprawiedliwości, będą w formie „potwarzy”, „złorzeczeń”, „obmowy”, „fałszywych świadectw” i „wszelkiego rodzaju złych” nieprawdziwych stwierdzeń, ponieważ należymy do Niego, jesteśmy lojalni wobec Jego Słowa i sprawy. Pamiętajmy też, że tak jak prześladowania, fałszywe oświadczenia, potwarze, wyzwicka i błędne świadectwa przeciw wczesnemu Kościołowi pochodziły nie tylko od świata, ile od tych, którzy utrzymywali, że są ludem Bożym — od cielesnego Izraela, tak i obecnie powinniśmy się spodziewać, że prześladowania przyjdą od praktykujących chrześcijan, których serca nie pozostają w harmonii z Panem, Jego Słowem, i zasadami sprawiedliwości, które nasz Mistrz ustalił.

Te same zasady znajdują oczywiście zastosowanie w zmodyfikowanej formie w stosunku do całego świata, proporcjonalnie do stopnia

posiadania przez ludzi powyższych rysów charakteru — nawet w nie poświęconych sercach, i nawet mimo, iż zasady te mogą być praktykowane jedynie powierzchownie, na pokaz, niemniej jednak, odpowiednio do takiego stopnia przynoszą błogosławieństwa. W zgodzie ze zdrowym rozsądkiem możemy więc przypuszczać, że kiedy już klasa królestwa zostanie wraz ze swym Panem i głową wywyższona do godności uczestników Jego tysiącletniego pośredniczącego królestwa, będzie błogosławić rzesze ludzi przez ustanowienie sprawiedliwe-

go rządu oraz przyprowadzenie ich do poznania Pana i Prawdy, wtedy te same zasady będą praktycznie obowiązywać wszystkich, którzy znajdą się w tym czasie na próbie mającej przynieść Boską aprobatę i żywot wieczny. Jednakże dzisiaj, w czasie trwania obecnego wieku Ewangelii, powyższe nauki odnoszą się tylko do wybranych, którym jedynie Ojciec będzie miał wielką przyjemność dać możliwość specjalnego uczestnictwa w królestwie. BS '84, 20.

TRAKTATY W DYSTRYBUCJI

Posiadamy na składzie następujące traktaty na tematy biblijne:

Bóg Ciebie Miłuje
Nowa Ziemia
Czy Wiesz?
Co To Jest Piekło?
Zmartwychwstanie Umarłych
Co To Jest Dusza?
Gdzie Są Umarli?
Życie i Nieśmiertelność
Spirytyzm Jest Demonizmem

Dzień Sabatu
Królestwo Boże Niebieskie i Ziemskie
Czas Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa
Zachowanie Tożsamości Przy Zmartwychwstaniu
Co Jest Prawdą?
Restytucja — Co To Takiego? Gdzie Będzie? Kiedy?
Dzień Sądu
Drugi Adwent Jezusa
Codzienna Niebiańska Manna i Pomoce do Nabożnych
Rozmyślań — książka, stron 400,

Traktaty w druku:

Szatan, Satanizm, Demonizm i Egzorcyzm
Ponowne Narodzenie
Czy Chrześcijanie Muszą Płacić Dziesięcinę?
Leczenie Wiarą
Wielka Piramida
Zupełna Ewangelia
Złoczyńcy w Raju
Kto Zwycięża — Bóg Czy Szatan?
Latające Talerze
Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Ogólne Informacje o Jego Historii, Naturze, Celach i Doktrynach

Powyższe traktaty można zamawiać pisząc pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny w Poznaniu, skrytka pocztowa Nr 44, 60-955 Poznań 37.

TERAŹNIEJSZĄ PRAWDĄ I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny
Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy parazyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju. Prawdy: w obronie zarządzeń, statutu, i testamentu, udzielonych przez „Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy **epifaniczno-bazylijskiej**, będącej pokarmem na czasie dla Ludu. Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKG w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczną za. numery parzyste wynosi — 150 zł i. za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł.